Nr. 55. We Lwowie, środa dnia 3 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką; rocznie . . 30 K — h | 36 K — h; kwartalnie . 7 „ 50 „ | 9 „ — „; miesięcznie 2 „ 50 „ | 3 „ — „. W Niemczech mies. 3 M 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy: we Lwowie | na prowincji; poranny . . . 3 hal. | 5 hal. popołudniowy 8 hal. | 10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Paryż. Do agencji Havasa donoszą z Waszyngtonu, że treść odpowiedzi rosyjskiej na notę japońską została zakomunikowana rozmaitym urzędom zagranicznym, a specjalnie gabinetom Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglji. Wrażenie ogólne jest takie, że koncesje, jakie odpowiedź ta zawiera, przechodzą oczekiwania.

Odpowiedź jest dowodem lojalności cara i daje wszelką rękojmię, że wojna będzie zażegnana. Gdyby jednakże mimo tych znacznych koncesyj, zatarg zakończył się wojną, to panuje przekonanie, że Japonja sama poniesie odpowiedzialność za ten obrót sprawy i będzie moralnie izolowana. Odpowiedź rosyjska ma uledz jeszcze ostatecznej redakcji i w sobotę będzie doręczona w Tokio.

Londyn. Jak donoszą do *Timesa* z Tokio, ogłoszono tam dekret, zarządzający wypłacenie wojsku i marynarce żołdu wojennego.

Japoński urząd pocztowy nie otrzymał jeszcze oficjalnego doniesienia o przerwaniu ruchu towarowego na kolei syberyjskiej.

Petersburg. Do rosyjskiej agencji telegraficznej donoszą z Władywostoku, że stojące w tamtejszym porcie okręty wojenne „Gromoboj", „Rossja", „Bogatyr", „Ruryk" i okręt transportowy „Lena", zostały przygotowane do podróży na pełnem morzu; wszelkie części z drzewa z nich usunięto. Okręty te są gotowe do natychmiastowego wyjazdu. Wyjazd z portu umożliwiają okręty do łamania lodów.

Londyn. Korespondent *Daily Telegraph* donosi z Petersburga, iż pomimo daleko idących koncesyj na rzecz Japonji, któremi wyposażona ma być odpowiedź rosyjska, prowadzi Rosja w dalszym ciągu gorączkowe przygotowania wojenne, z czego wnioskowaćby można, iż Rosja sama w to nie wierzy, aby odpowiedź jej w zupełności zadowolić mogła Japonję.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. Konferencja cłowo-handlowa ukończyła wczoraj obrady nad traktatami handlowymi; zbierze się ona ponownie dopiero wówczas, gdy oba rządy przyjmą jej propozycje.

Zdobycze narodowe Węgrów.

Budapeszt. *Magyar Szoe* wylicza w ostatnim swym numerze zdobycze narodowe, jakie Węgry ostatnio wywalczyli. Są one następujące: Do czterech istniejących na Węgrzech szkół kadeckich przybędzie obecnie piąta (w Kassar), we wszystkich zaś będzie nauka języka węgierskiego obowiązkowo zaprowadzona. Przedmioty, tyczące się ogólnego wykształcenia, wykładane będą tylko w języku węgierskim. W Kismarton założona zostanie wojskowa wyższa szkoła realna, również z językiem wykładowym węgierskim. Niższa szkoła realna, jaka istnieje dotychczas w Mährisch-Weisskirchen, przeniesiona zostanie do jednego z miast węgierskich, prawdopodobnie do Maros-Vosarhely.

W ogólności, istnieć będzie teraz w Węgrzech 14 wojskowych zakładów wychowawczych z wykładowym językiem węgierskim. *Magyar Szoe* kończy swój artykuł uwagą, że z zamierzonych, a w najbliższej przyszłości dokonać się mających innowacyj wynika, iż kierownictwo armji wspólnej w Wiedniu, nie jest wcale nieprzychylnie dla narodowych aspiracyj Węgrów usposobione.

Dolno-austrjacki zjazd socjalistów.

Wiedeń. Dolno-austracki zjazd socjalistów w Hainfeld został wczoraj zamknięty. Przyjął on rezolucję oświadczającą się przeciw wypracowanemu przez namiestnictwo regulaminowi dla sług, zwłaszcza przeciw dopuszczeniu dzieci w wieku szkolnym do służby.

Lista cywilna.

Praga. *Prager Abendblatt* donosi: W sprawie twierdzenia posła Praszeka wypowiedzianego na pewnem zgromadzeniu, że dr. Koerber bezprawnie na podstawie §. 14 podwyższył listę cywilną, należy stwierdzić, że prowizorjum budżetowe zaprowadzone na podstawie §. 14, a ułożone podług przedłożonego radzie państwa stałego budżetu, zawiera wprawdzie podwyższenie listy cywilnej, że jednakże tej podwyżki ani dotychczas nie żądano, ani też dotychczas nie została zrealizowaną.

Węgrzy przeciw językowi niemieckiemu.

Budapeszt. *Magyar Orszag* donosi, że do municipium komitatowego w Csanader nadszedł w tych dniach z dworskiej kancelarji gabinetowej jakiś akt, wygotowany w języku niemieckim. Wiceżupan dr. Novay postawił wniosek, aby treści tego pisma nie przyjąć do wiadomości, a z powodu bezprawia popełnionego w danym wypadku przez kancelarję gabinetową przez użycie języka niemieckiego, wnieść w sejmie odpowiednią interpelację. Wniosek powyższy uchwalono jednogłośnie.

Czeska demonstracja polityczna.

Budziejowice. Wczoraj popołudniu odbyła się na rynku tutejszym wielka demonstracja, z okazji wypuszczenia z więzienia redaktora czeskiego, Mayera, który za polityczne przestępstwo prasowe na karę 14-dniowego aresztu w swoim czasie skazany został. Wychodzącego z więzienia powitał tłum kilkutysięczny okrzykami „Sława!" i „Na zdar!" poczem odprowadzono go w procesjonalnym pochodzie do domu. Mayer przemawiał z balkonu do zebranych. Tłum rozszedł się następnie spokojnie.

Mięso dla Wiednia.

Wiedeń. Ze względu na uchwałę rady m. Wiednia w sprawie poparcia importu mięsa, zwłaszcza zamorskiego, rozporządzenie ministra rolnictwa zaznacza, że dla zaopatrzenia m. Wiednia w mięso, wystarczy otwarcie targu, przekształcenie centralnego wiedeńskiego targu na bydło, jakoteż pomnożenie rzeźni miejskich. Jeżeli gmina nie pójdzie wskazaną drogą, to rząd sam przystąpi do utworzenia przedsiębiorstw rzeźniczych, któreby stały pod kontrolą rządu.

Z Watykanu.

Medjolan. *Corriere della sera* donosi, że na dniu dzisiejszym wyda papież nową encyklikę, zapowiadającą wiernym całego świata trzymiesięczny obchód jubileuszowy. W czasie jubileuszu spodziewać się można znacznego napływu pielgrzymów do Rzymu.

To samo pismo donosi, że papież zarządzi wkrótce gruntowną reorganizację kongregacji rzymskiej, przez co umożliwionem zostanie zaprowadzenie znacznych oszczędności w kosztach administracji.

Echo sprawy „bronzu i stali".

Wiedeń. Pismo *Slovan* twierdzi, że w chwili gdy minister wojny wygłaszał w delegacjach swą mowę, oświadczając się co do nowych dział za bronzem, stało już w arsenale gotowych 500 dział, świeżo, z bronzu właśnie odlanych. Delegacje byłyby więc sprawiły ministrowi kłopot nielada, gdyby wbrew jego intencjom oświadczyły się były za działami ze stali.

Angielska mowa tronowa.

Londyn. Oboje królestwo przybyli tu na otwarcie sesji parlamentarnej.

Mowa tronowa, którą onegdaj otwarto sesję parlamentu, stwierdza przedewszystkiem pomyślne i przyjazne stosunki z mocarstwami. Rząd zawarł układ z Francją, który pozwala obu państwom wytaczać kwestje sporne przed trybunałem sądu rozjemczego. Rokowania o podobne traktaty toczą się z Włochami i Holandją. Dalej stwierdza mowa tronowa, że król z całą uwagą śledzi przebieg rokowań między Japonją a Rosją i poczyni wszelki kroki celem utrzymania pokoju i rozwiązania istniejących trudności.

W końcu zajmuje się mowa tronowa reformami w Macedonji i zapowiada ustawę o immigracji ludzi ubogich i przestępców do Anglji.

Umizgi czarnogórsko-serbskie.

Cetynja. Poseł serbski był wczoraj na uroczystej audjencji u ks. Mikołaja. Ludność zgotowała mu wielką owację.

Sprawa macedońska.

Stambuł. Według informacji Porty, Sarafow zakupił 7000 starych strzelb we Włoszech.

Stambuł. Ambasadorowie mocarstw zjednoczonych, podali do wiadomości Porty nazwiska pomocników komendanta żandarmerji w wilajetach macedońskich. Są nimi hr. Salis i generał Schostak. Jutro będą oni przedstawieni w. wezyrowi i ministrowi spraw wewnętrznych.

Stambuł. Doniesienie porty do ambasadorów stwierdza, że do Sanakou odeszło 7 skrzyń amunicji i 5 skrzyń z bombami. W miejscowości Gabrowa znajduje się w robocie 5 skrzyń uniformów.

Tureckie reformy wojskowe.

Stambuł. Nowy podział wojskowej służby ma wejść w życie z początkiem nowego roku tureckiego, dnia 14 marca br. Cała korzyść z tej reformy będzie ta, że w razie mobilizacji większa liczba bataljonów będzie do dyspozycji

Z Serbji.

Białogród. W skupszczynie interpelował wczoraj p. Riborak w sprawie postępowania organów policyjnych przeciw właścicielowi drukarni Panticowi, który wydawał dziennik *Narodni list.* Pantic żąda znacznego

odszkodowania od rządu, za to, policja bez upoważnienia wtargnęła do drukarni i wyrządziła tam szkodę.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Na radzie gabinetowej Combes zawiadomił, że zamierza wszystkie pisma, które z okazji przedłożenia ustawy o usunięciu nauki kongregacyjnej wystosowane zostały do prezydenta, a zawierając protest przeciw zarządzeniom rządu i decyzjom parlamentu, przedłożyć radzie stanu jako nadużycie. Minister sprawiedliwości Vallé otrzymał polecenie przygotowania projektu ustawy, która ma zawierać postanowienia karne o krytyce słownej lub pisemnej przedłożeń rządowych albo uchwał parlamentu przez organa kościelne.

Paryż. Dep. socjalistyczny Breton wniesie interpelację w sprawie spadku po pewnej damie z Chili, nazwiskiem Maria de la Luz, która przed kilku miesiącami zmarła w klasztorze Assumpcjonistów. Minister sprawiedliwości odpowie dziś na tę interpelację.

Malarstwo polskie na wystawie w St. Louis.

Kraków. Dyrektor akademji sztuk pięknych, Fałat, urządzić ma w austrjackim oddziele sztuk pięknych na tegorocznej wystawie światowej w S. Louis także osobną grupę towarzystwa „Sztuka“ w Krakowie. Dyr. Fałat wyjedzie w tym celu w marcu do Ameryki.

Łukaszewo nie idzie na kolonizację.

Poznań. Właściciel Łukaszewa, p. Bernard Sypniewski, oświadcza w *Dzienniku poznańskim*, że nigdy nie miał i nie ma zamiaru sprzedać majątku swego komisji kolonizacyjnej.

Jeszcze Humbertowie.

Paryż. Komisja śledcza przesłuchiwała wczoraj Teresę Humbert w sprawie skargi bankiera Cattaniego o obrazę honoru. Prosiła ona, aby mogła w procesie zeznawać jako ostatni świadek; wtenczas odpowie na wszystkie pytania komisji i przedłoży również interesujące akta swego teścia, które znajdują się w przechowaniu przyjaciół. Komisja nie powzięła jeszcze decyzji.

Strejkowe zaburzenia.

Lille. Strejkujący tkacze wpadli wczoraj do domu należącego do fabrykanta Banquarta w miejscowości Neufville, zrabowali go i podpalili. Prefekt wysłał tam kawalerję.

Księżniczka przed sądem.

Frankfurt. Dwa razy odraczany proces o oszustwo przeciw księżniczce Yenburg, rozpoczął się onegdaj przed tutejszym trybunałem karnym. Wynik przesłuchania świadków był tego rodzaju, że prokurator odstąpił od oskarżenia, poczem księżniczkę jednogłośnie uwolniono.

Budapeszt. Ministrowie Tisza i Nyiry wyjechali do Wiednia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 3 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6) o godzinie 5 wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Z dziejów literatury powszechnej — V, Literatura angielska, Alfred Tennyson“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie $6^1/_2$ wieczorem, L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven“, część II (wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu).

Teatr miejski: „Don Juan“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Tow. politechnicznem: Zwyczajne posiedzenie tygodniowe członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Bal „Bratniej pomocy akademickiej“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Środa (3): Błażeja biskupa. Błażeja. — (21): Maksyma ep. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 8° R. Pogoda.

Styczniowa rocznica. Bardzo bogatym programem odznaczał się wczorajszy wieczór, urządzony staraniem technickiego koła Szkoły ludowej. Wieczór rozpoczął odczyt p. W. Sikorskiego o powstaniu styczniowem, poczem odśpiewał chór Koła artystycznego „Jeszcze Polska nie zginęła“ układu p. Gąsierskiego i „We mgle“ Engelsberga. Po deklamacji p. Benedyktowicza nastąpiły gorąco oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność produkcje kółka mandolinistów. Programu dopełniło odegranie „Dziesiątego pawilonu“ i oryginalny w pomyśle i układzie żywy obraz: „Zwycięstwo oświaty“.

Z teatru. Wczorajsze popołudniowe przedstawienie „Pięknej Heleny“ ściągnęło bardzo liczną publiczność do teatru. Nieśmiertelna operetka Offenbacha ma zawsze swój urok — niestety, przedstawienie wczorajsze mocno szwankowało. Nie chcemy wglądać w przyczyny pewnego lekceważenia publiczności przez niektórych artystów na przedstawieniach popołudniowych, stwierdzić jednak musimy, że wczoraj niewłaściwość ta była aż nadto rażącą... Partję Heleny odśpiewała i odegrała znów p. Miłowska z sukcesem — arcyfatalnym. Artystka ta nie nadaje się poprostu do tej roli, a publiczność takiej pięknej Heleny uznać nie chce. Wobec tego, kwiaty, jakiemi wczoraj jakiś „wielbiciel“ obdarzył p. Miłowską, wyglądały na kpiny... Z humorem i sumiennie traktowali wczoraj swe role tylko p. Feldman i panie Jankowska i Orczyńska. Ta ostatnia była istotnie bardzo dobrym, a nadto, bardzo powabnym Orestem.

Z Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863. Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 ukonstytuował się dnia 27 stycznia br., wybierając wiceprezesem: Władysława Szyszkowskiego, sekretarzem Zygmunta Kępińskiego, a skarbnikiem Karola Kalitę. Do wydziału weszli nstępujący członkowie: Czaplicki Henryk, Drewnowski Ignacy, Gebhard Ksawery, Godowski Władysław, Karlsbad Izydor, Niemczynowski Stanisław, Tscherner Józef, Wybranowski Józef, Zienkiewicz Kazimierz.

Kradzieże. P. Marcinowi Kocajowi, skradli onegdaj z zamkniętego pomieszkania, nieznani bliżej amatorowie cudzej własności, między godziną 8 a 9 wieczorem, garderobę, wartości 224 koron. Podejrzenie padło na dwóch ludzi, których widziała służąca z tej samej kamienicy, wynoszący pokryjomu zawiniątko.

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu aresztowano na dworcu kolei Józefa Majewskiego, terminatora szewskiego, który skradłszy 10 koron na szkodę Teodory Kleinowej, chciał opuścić Lwów i udać się do Stryja. Ze skradzionej kwoty znaleziono przy nim tylko 2 korony i kilkanaście halerzy. — Przed kilku dniami obiecujący ten młodzieniec, jak sam opowiadał jednemu ze swoich znajomych, wydarł uczniowi szkół średnich, łyżwy, zwane „Dżeksy“, przyczem zranił go scyzorykiem. Przesłuchiwany na policji J M., nie przyznał się jednak do tego rabunku. Obiecującego młodzieńca zamknięto w aresztach policyjnych.

Strejk złamany. W fabryce Jarry w Krakowie strejk upadł sam ze siebie. Przed kilku dniami usiłowali od trzech tygodni strejkujący robotnicy, przy pośrednictwie pp. Daszyńskiego i Marka ponownie nawiązać pertraktacje. P. Jarra przez prawnego zastępcę firmy adwokata dra Bardla oświadczył, że rokowań żadnych prowadzić nie będzie, jak również, że żadnego ze strejkujących ponownie do roboty nie przyjmie. Wobec takiego oświadczenia i wobec tego, że zarząd fabryki już dawno wszystkie książki robotnicze strejkujących złożył na ręce magistratu, sam fakt strejku upada i bezrobocie dalsze fabryki, jako takiej, zupełnie nie dotyczy i nic z nią wspólnego mieć nadal nie może. W ogóle fabryka pracuje całkiem normalnie, skompletowała personal roboczy i zapełniwszy wszystkie luki, nie mogłaby dać pracy strejkującym. P. Jarra nie myśli wcale, jak *Naprzód* ogłosił, ani fabryki powoli zwijać, ani nawet produkcji zmiejszyć; może tego nie czynić, dzięki nowoprzyjętym robotnikom.

Przeciw Niemcom. Gazety białogrodzkie rozwijają jak najsilniejszą agitację przeciw Niemcom i wzywają swoich czytelników, ażeby nic u Niemców nie kupowali. Objaw ten spowodowany został rozmaitemi przyczynami, jako bezpośrednią zaś gazety wymieniają fakt, że podczas uczty na balu kolonji niemieckiej wzniesiono tylko toast na cześć cesarza Wilhelma, pominięto zaś w toastach króla Piotra. Takie znalezienie się Niemców na balu publicznym, gazety uważają za obelgę rzuconą Serbji.

Trofea z wojny chińskiej. *Nowoje Wremia* zapowiada, że niebawem muzeum historyczne artylerji w Petersburgu otrzyma trofea rosyjskie z wojny chińskiej, mianowicie 7000 pudów strzelb, karabinów, moździerzy i armat. Niektóre okazy pochodzą jeszcze z XV wieku.

Sztundyści w Rosji. Jedna z sekt rosyjskich tz. „sztundyści“, nazywająca się teraz najchętniej „chrześcjanami wyznania ewangielickiego“, stara się usilnie o pozwolenie władz, aby prowadzić mogli swoje księgi metryczne, jak starowiercy i aby uznano ich za sektę tolerowaną. I tak, włościanie wsi Wasilkówki, w gubernji charkowskiej, prosili o wolność nauczania religji sztundzkiej, na zasadzie manifestu carskiego, o tolerancji religijnej, z dnia 26 lutego r. 1903, lecz otrzymali odpowiedź odmowną.

Ucieczka fałszerza weksli. W Dreznie wielką senzację wywołała ucieczka wielkiego przedsiębiorcy Niertta, właściciela fabryki konserw, który sfałszował tu weksle na sumę półtora miljona marek. Kilka banków tutejszych poniosło duże straty.

Zakazany odczyt. Ze Stambułu donoszą, że policja tamtejsza zabroniła odczytu Catulle-Mendesa, zapowiedzianego w klubie francuskim.

Porwany sztandar. Pisma niemieckie z ogromnem oburzeniem notują fakt wykradzenia z kruchty kościelnej w Opolu chorągwi stowarzyszenia wojskowego. Chorągiew usunął robotnik Jakób Kania, którego pisma niemieckie nazywają „najgorliwszym propagatorem *Gazety opolskiej*“. Proboszcz miejscowy, ks. Muschiol, sam wskoczył na konia i z nauczycielem Gajdą gonił sprawcę kradzieży. Przy badaniu Kania miał oświadczyć, że chorągiew usunął dlatego, ponieważ wyobrażenie Germanji na płótnie nie powinno znajdować się w kościele.

Katastrofa na morzu. Z Wiktorji (Kolumbia brytańska) donoszą, że parowiec pasażerski angielski „Salion“ zatonął tam z całą załogą i pasażerami.

Zjadacz wężów. W hipodromie paryskim, gdzie bawi obecnie menażerja Bostecka, daje przedstawienia Indjanin Osco, zwany zjadaczem wężów. Człowiek ten pokazuje się w klatce, otoczony setką wstrętnych gadów, których większość stanowią straszliwe grzechotniki, wielkości 4 do 6 stóp Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia, Indjanin opuszcza pionowo rękę na najbliższego, zwiniętego w kłębek węża, chwyta go za kark tuż około łba, unosi zwierzę, wijące się rozpaczliwie, odgryza łeb i odrzuciwszy go, zjada drgające jeszcze cielsko. Paryżanie przypatrują się z ciekawością i przejęciem tej uczcie, powtarzanej codziennie, a uczta to nietylko wstrętna, lecz i kosztowna, cena bowiem dorosłego grzechotnika, sprowadzonego z Ameryki do Paryża, wynosi około 200 fr.

Z za kulis opery madryckiej. W operze królewskiej ubiegała się o debiut młoda niezmiernie utalentowana śpiewaczka Marja Vinent, Kubanka rodem. Dyrektor teatru, który miał podobno jakieś widoki na piękną aktorkę a nie mógł przełamać surowości jej obyczajów, zezwolenia swego na występ odmówił. Ale wieść o intrydze rozeszła się pomiędzy publicznością. Za artystką ujęła się między innymi hrabina Roquena i zebrała wśród arystokracji madryckiej setki podpisów na odezwie żądającej debiutu dla p. Vinent w razie odmowy miano bojkotować teatr. Dyrekcja musiała ustąpić i protegowana energicznej hrabiny, ukazała się wreszcie na scenie wobec wypełnionego po brzegi teatru.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca Kraków. (Tel) Wczoraj w południe po nabożeństwie w kościele św. Krzyża otwarto szkołę przemysłową uzupełniającą, dla uczniów piekarskich. Zapisało się 35 uczniów. Nauki historji polskiej, języka polskiego, religji rachunków, stylistyki i piekarstwa udzielają fachowi nauczyciele.

Z kraju.

Przemyśl. (*Małoletni emigranci*). Na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymała onegd

policja kilku chłopców w wieku między 15 a 18 lat, którzy zaopatrzeni w karty okrętowe, wybierali się za morze. Dla braku paszportow wszystkich przyaresztowano a następnie odesłano do miejsca zamieszkania w powiecie sanockim, gdyż ztamtąd ci małoletni emigranci pochodzą.

Trembowla. Zmarł tu w 48 roku życia Emil Brandstätter, emerytowany kapitan 55 pp. urzędowo upoważniony geometra cywilny. Jako technik, oficer rezerwy, aktywował się, przez lat 10 był przy pomiarach dla celów fortyfikacji Krakowa i Przemyśla, później z pułkiem jako kapitan we Lwowie, Tarnopolu i Brzeżanach. Skutkiem cierpień chronicznych, przeszedł na emeryturę, a przed dwoma laty zdał z odznaczeniem egzamin na cywilnego geometrę, poczem osiadł w Trembowli. W czasie swej służby wojskowej, obracał się zawsze chętnie w kołach polskich, i choć Niemiec z pochodzenia, używał po za służbą tylko polskiego języka. Człowiek charakteru niezwykłego, przytem wielkiej zdolności i pracy, zażywał na każdym posterunku ogólnego poszanowania i sympatji. *R. i. p.*

„Krakowski dom wywozowy“.

P. Dawid Kessler w Krakowie nie miał wielkich kapitałów, ale miał genialną głowę i postanowił podnieść wywóz krajowy. Wzory miał gotowe w zagranicznych spekulantach, sprzedających naprzykład za 5 koron 300 cennych przedmiotów, między którymi znajdują się „biżuterje i perły“. Otóż p. Kessler wziął się na inny, więcej praktyczny sposób: ogłosił w różnych niemieckich, węgierskich, rosyjskich i czeskich, a także polskich dziennikach, że za 5 koron wysyła 4 pary obuwia! Ogłoszenia podawały szczegółowy opis owych, tak bajecznie tanich bucików. Więc „jedna para męska, jedna para damska, żółta lub czarna, do sznurowania, z bardzo silnie przygwożdżonym spodem w nowej formie; jedna para męska i jedna para damska, bardzo modne, bardzo elegancko wykończone“. Ogłoszenia dodawały, że tak tania sprzedaż odbywa się wskutek zakupna wielkiej ilości towaru. Podpis opiewał, że takie dobrodziejstwo wyrządza ludzkości: *Schuhwaaren-Exporthaus Krakau.* Fach pocztowy 63“.

Cena, zręczna reklama, nie pozostały bez skutku. Codzień na pocztę szły w pudełkach owe 4 pary obuwia za zaliczką, eksport wzmagał się szybko i przybrał już znaczne rozmiary. Ale wkrótce do dyrekcji policji zaczęły napływać skargi listowne z kraju i z poza jego granic od wielu osób, że padły ofiarą niezwykle śmiałego wyzysku. Nie pozostawało władzy nic innego, jak zwiedzić ten wielki dom wywozowy i zapoznać się bliżej z jego działalnością. Według podanego w ogłoszeniach adresu, trudno go było znaleść. Znaleziono nareszcie. W jednej izbie stało dosyć dużo pudełek z cienkiej tektury, ale nigdzie nie było maszyn ani robotników wyrabiających obuwie. Prawdziwie tajemniczy „dom wywozowy“.

Nareszcie udało się policji wydostać wiarygodne okazy owych 4 par obuwia za 5 koron. — Spryt twórcy domu wywozowego poszedł tu bardzo daleko. Owe dwie pierwsze pary, to niezgrabne ordynarne czarne pantofle, sięgające zaledwie do kostek, z najlichszego gatunku filcu z cieniutką podeszwą, przybitą gwoździkami. — Co prawda, są sznurowane, jak zapewniało ogłoszenie, ale sznurowadło ma co najwyżej kilka cali długości. Dwie drugie pary, to pantofle znowu najlichszego gatunku, z podeszwą z materji, z jakiej się wyrabia worki, na końcu której na przykrycie palców przyczepiono od góry kawałek jakiejś lichej materji. znawcy ocenili, że owe dwie pierwsze pary pantofli przedstawiają co najwyżej wartość 2 kor. 42 hal., zaś dwóch drugich par 32 halerzy, razem 2 kor. 42 hal. Osobno na koszta przesyłki pobierał „dom wywozowy“ 75 halerzy. — Zarabiał więc na czysto na każdej przesyłce pantofli 2 kor. 58 hal., a zapewne także i na kosztach opakowania. Pantofli wcale nie wyrabiał, tylko w miarę nadchodzenia zamówień zakupywał je w kazimierskich handlach.

Za to prowadził porządnie książkę pocztową, na podstawie której doręczał przesyłki taniego obuwia na kolej. Widać w niej, że dnia 15 bm. wysłał 26 pudełek, dnia 17 pudełek 6, dnia 25 pudełek 36. Był to dobry dzień, bo przyniósł przeszło 40 koron czystego zysku z naiwności ludzkiej. Dokąd nie wędrowały te przesyłki! Do Czech, Moraw, Węgier, Niemiec, do Galicji także. Nie można zrozumieć, jak mogli znajdować się ludzie tak bardzo łatwowierni i padać ofiarą podobnego wyzysku? Po otrzymaniu takiej przesyłki i przekonaniu się, że 5 koron poszło na nic, każdy odbiorca pewne rzucił przesyłkę do kąta. A łapali się na nie oczywiście ludzie niezamożni, rachujący się z każdym groszem. — W istocie pantofle owe nie nadają się do żadnego praktycznego użytku.

Ten sam „krakowski dom wywozowy“ pragnął rozwinąć dalszą działalność i zaczął puszczać w obieg „największy cud obecnego stulecia zegarek kieszonkowy z budzikiem Herkules“ za 3 zł. 10 ct.

Sprawa „krakowskiego domu wywozowego“ wykazuje, jaką reklamą dla kupca są ogłoszenia; szkoda tylko, że tak mało korzysta z nich uczciwy przemysł i pozostawia pole podobnym „przemysłowcom“, liczącym na kilkutygodniowe istnienie przedsiębiorstwa, dopóki skargi nie staną się zbyt głośne i wyzysk nie będzie należycie ukarany.

Na dworze chińskim.

Audjencja w pałacu letnim cesarza chińskiego — opowiada jeden z dyplomatów francuskich, przebywających w Pekinie — nie należy do wizyt przyjemnych już z tego względu, że pałac oddalony jest od stolicy o 20 kilometrów, a w całym Pekinie znajduje się zaledwie kilka powozów europejskich, kto więc pragnie dostać się do pałacu, musi zawczasu powóz zamówić lub odbyć podróż w niewygodnym wózku chińskim, albo też konno po drodze złej i zaniedbanej.

Przybywamy wreszcie do wielkiego zbiorowiska ogrodów, otaczających pałac. Tu zatrzymujemy się, aby w wynajętym na ten cel domku obczyścić się z kurzu i przywdziać mundury. Załatwiwszy się z tem, wkraczamy

(29)

Obrazki z Japonji.

W dalszej drodze szliśmy już żlebami pomiędzy śniegi, które utrzymują się przez cały rok w parowach i załomach skalnych i przebywaliśmy warstwę chmur. Gdyśmy ją przebili, ukazał nam się szczyt Fudżijamy w całej swej okazałości. Wydawał się tak bliskim, żeśmy się spodziewali już za pół godziny stanąć na górze. Tymczasem wspinaliśmy się przeszło trzy godziny, a szczyt wydawał się wciąż niedoścignionym. Dopiero koło 6 ej godziny wieczorem, przebywszy całe piętra schodów, wykutych w stromem urwisku lawy, stanęliśmy na brzegu wygasłego krateru. Stoi tu kilka domków, ułożonych z wielkich głazów lawy, zamieszkałych przez bonzów, którzy sprzedają święte pamiątki i szynkarzy, którzy herbatą i skromnym posiłkiem krzepią upadających pątników.

Olbrzymi kocioł krateru jest napełniony wieczną parą, wydobywającą się ze szczelin poświstem i wieszającą się po dziko poszarpanych zboczach. Świadczy ona, że potężny wulkan śpi tylko od dwustu lat i gotów się zawsze obudzić.

Bonzowie świątyńki nadkraterowej wydali nam naszych laskach górskich stempel, stwierdzający dokonanie wycieczki na szczyt wulkanu, z którego zresztą nie mogliśmy się rozkoszować szerokim widokiem, bo zasłaniała go zbita warstwa chmur. Fudżijama zupełnie wolny od chmur należy w ogóle do rzadkości.

I z powrotem nie kierowaliśmy się już na schody w lawie wykute, lecz zeszliśmy na niezmierzoną haldę piasków wulkanicznych, spadającą między dwoma żlebami lawy aż do granicy lasów. Tu dopiero przydał się nam zapas kupionych sandałów słomianych, które nam przewodnicy zakładali na nasze trzewiki skórzane. Noga grzęzła w ostrym piasku aż po stopy i tak z piaskiem razem zsuwaliśmy się ku dołowi. Po chwili leciały już strzępy z sandałów i wdziewało się nowe — ale zato podróż szła z szaloną szybkością. Dziesięć godzin wspinaliśmy się do góry, a teraz w niespełna trzech godzinach byliśmy już z powrotem wśród lasów, które aż do Umagaiszi przebywaliśmy przy świetle pochodni.

XXII. Kąpiele.

W kraju na wskroś wulkanicznym, gdzie co krok wybuchają wody wrzące, należy kąpiel gorąca do stałej hygjeny ludu. I to nietylko kąpiel w termach naturalnych — bo nie każdego stać na podróż i pobyt w japońskich cieplicach — lecz w wannach z kipiątkiem, przy ogniu zagotowanym.

„Jak kraj długi i szeroki — pisze Sapieha — biedny i bogaty, młody i stary, mężczyzna czy kobieta, wszyscy i wszędzie, dzień w dzień, muszą mieć kąpiel i to kąpiel ciepłą. Zwyczaj ten tak jest rozpowszechnionym, tak poszedł w krew i kości tych ludzi, że najprostszy chłop nieszczęśliwym, ba! chorym czułby się, gdyby mu odmówiono wieczorem przed spoczynkiem kąpieli. W każdej najmniejszej mieścinie jest przynajmniej jedna publiczna kąpiel, gdzie za jednego centa każdy dowoli wykąpać się może — a instytucja ta może być tak niesłychanie tanią i przeto dla najbiedniejszego dostępną i wpływającą zbawiennie na ogół, jedynie w skutek swej niesłychanej prostoty.

„Kąpiel japońska, to mniejszy lub większy pokój, mniej lub więcej zamknięty, w środku którego jest jedna lub więcej kadzi drewnianych z wodą gorącą. Aby woda nie stygła, jest przy kadzi umieszczony rodzaj piecyka z blachy, tworzącego z kadzią jedno, w który to piecyk z chwilą, kiedy się rozpoczyna ogólna pora kąpielowa tj. wieczorem, wkładają nieco węgli drzewnych rozżarzonych. Jako dalsze akcesorja kąpieli, jedna lub więcej putni drewnianych z wodą zimną i czerpaczka również drewniana, służąca do oblewania się wodą — na tem koniec!

„Proceder przy kąpieli japońskiej następujący: wchodząc, umywa się każdy mydłem i wodą, zwykle już bardzo ciepłą, przygotowaną w jednej z owych mniejszych putni, stojących obok głównej kadzi. Dobrze wymywszy całe ciało, wchodzi do głównej kadzi z gorącą wodą i tu przez kilka minut — najwięcej 2 do 3 — zanurza się po szyję, oblewając za pomocą czerpaczki głowę gorącą wodą — i koniec. Ciało wysycha natychmiast i kąpiel skończona,

„Sekret cały leży w temperaturze wody gorącej, która dochodzi do najwyższego stopnia gorąca, jakie nie Europejczyk, ale Japończyk znieść może. Nieprzyzwyczajony, nie jest początkowo w stanie ani palca w tę wodę wsadzić, tak jest gorąca. (Szkoda, że ks. Sapieha nie wsadził w nią termometru i nie oznaczył w ścisły sposób stopnia ciepłoty!). Ten właśnie stopień wysokości temperatury ma taki skutek, że zamiast zaziębiać, jak nasze letnie kąpiele, owszem hartuje. Uczucie w pierwszej chwili, gdy się wchodzi do tego ukropu, jest zupełnie podobne do uczucia przy wchodzeniu do bardzo zimnej, lodowatej wody — więc przypuszczam, że oddziaływanie na skórę bardzo gorącej wody musi być takie same, jak bardzo zimnej. Po kąpieli ciało jest tak niesłychanie rozgrzane, że bez obawy zaziębienia się można w największe zimno wyjść na dwór, choćby bez ubrania. Ciepło to zatrzymuje ciało przez kilka godzin“.

„Tutaj — dodaje nasz podróżnik — nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, któryby wydawał niemiły odór. Co za szczęście w takim kraju żyć!“

Oprócz kąpieli, każdy Japończyk przestrzega także tego, ażeby co rano myć zęby i dlatego takich zębów jak w Japonji nigdzie się nie widzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

przez dziedzińce zarosłe trawą, źle utrzymane, wśród tłumu brudnej, obdartej niższej służby pałacowej, do pierwszej poczekalni, w której oczekuje nas kilku mandarynów wyższego stopnia.

Czekamy kilkanaście minut, wreszcie prowadzą nas mandaryni przez dalsze podwórza, jeszcze smutniejsze. Po obu stronach drogi ustawiony szpaler żołnierzy chińskich w niebieskich kaftanach z czerwonemi znakami, wcale dobrze prezentuje broń przed przechodzącym orszakiem.

W drugiej, mniejszej, ale wytworniejszej poczekalni, przyjmuje poselstwo głośny dziś książę Czing, człowiek przyjemnej i sympatycznej powierzchowności.

Pod jego przewodem, przeszedłszy jeszcze jeden podwórzec, wstępujemy w końcu w progi sali audjencyjnej, z zewnątrz wcale niepozornej, w wewnątrz za to z całym przepychem wschodnim, ale niezbyt artystycznie urządzonej.

Składamy trzy pokłony głębokie, rzędami, według rang ustawieni. Pod jedwabnemi ścianami sali stoi do dwustu książąt cesarskich i wysokich dostojników w strojach wspaniałych, przypatrując się nam poważnie. Pośrodku — estrada o kilku stopniach, otoczona dokoła mnóstwem przedmiotów dekoracyjnych, pomiędzy któremi spostrzegamy dwa wysokie wazony napełnione owocami.

Na estradzie zasiada cesarzowa wdowa przed stołem, podobnym do ołtarza. Widać tylko górną część jej postaci, odzianej w skromny strój kobiet mandżurskich. Cesarz zajmuje miejsce z lewej strony, na niższym stopniu, w pewnem oddaleniu od cesarzowej. Już to urządzenie wskazuje rolę jego, w porównaniu do cesarzowej — podrzędną.

Poseł nasz powitał parę cesarską przemówieniem, przetłómaczonem na język chiński przez dragomana poselstwa. Na przemówienie to odpowiada cesarz w sposób oryginalny, nic bowiem nie mówi, lecz wręcza odpowiedź gotową, spisaną na papierze, księciu Czingowi, który przyjmuje ją klęcząc, a następnie czyta i każe tłumaczyć na język francuski. Po cesarzu odpowiada cesarzowa, zwracając się do tłómacza.

W przeciwstawieniu do cesarzowej, żywo śledzącej oczyma przebieg audjencji i robiącej wrażenie osobistości wybitnej, cesarz wygląda nieszczególnie, aczkolwiek posiada rysy bardzo piękne i sympatyczne. Oczy jego utkwione przed siebie, zdawały się nie widzieć nic z tego, co się dokoła działo, były jak martwe, a jednak młodzieniec ten miał podobno zachcianki reformatorskie, chciał kraj swój na nowe tory wprowadzić.

Audjencja trwała zaledwie około pięciu minut, poczem znów cofamy się ku wyjściu, składając pokłony trzykrotnie.

W jednej z poczekalni, przygotowano dla nas śniadanie wykwintne, pomimo to wszakże wszystko dokoła, nawet w najbliższem otoczeniu dworu, sprawia przykre wrażenie zaniedbania, braku dozoru i nieporządku.

Widocznie dwór cesarski nie czuje się jeszcze bezpiecznym w stolicy państwa, aczkolwiek trzy lata upłynęły już od powstania bokserów i interwencji mocasrtw, to też dba o zaprowadzenie ładu i porządku przez wojnę zakłóconych.

Kobiety-wynalazczynie.

Z powodu odkrycia radium przez panią Curie-Skłodowską, ukazują się liczne artykuły o kobietach wynalazczyniach, zwłaszcza na gruncie amerykańskim.

Jedna z najpoważniejszych instytucyj patentowych w świecie jest „Patent Office“ w Nowym Jorku. W raportach tego departamentu wynalazków poszukajmy materjału faktycznego. Otóż od czasu, gdy „Patent Office“ notuje skrupulatnie, cokolwiek umysł ludzki nowego wymyśli, kobieta stale wzmiankowana bywa w księgach tej instytucji. W r. 1790 powstał departament patentowy w Nowym Jorku, w tym też roku widzimy w spisach wynalazców kobietę. Zauważyć należy, iż dokument, o którym mowa, nie notuje nietylko nazwiska wynalazcy, a raczej wynalazczyni, ale nawet nie podaje, na czem wynalazek polegał. Widocznie zaznaczono tylko zdumiewający na owe czasy fakt sam wystąpienia kobiety na polu przemysłu twórczego i zaznaczenie samego faktu uznano za wystarczające.

Z postępem lat coraz częściej spotykamy się z nazwiskami kobiet na regestrach „Patent Office'u.“ W roku 1809 pani Mary Kez opatentowała rodzaj nici, sporządzonej z kombinacji jedwabiu i słomy. W r. 1821 pani Mary Brush uzyskała patent na pierwszy w stylu nowożytnym... gorset.

I tak dalej a dalej, aż wreszcie w roku 1893 przeszło 400 kobie zażądało od instytucji amerykańskiej patentu na swoje wynalazki.

Większość z tych wynalazków nie należy do olśniewających, niektóre jednak były i są prawdziwie pożyteczne, a stąd zasługują na wymienienie.

Żona pewnego bankiera z Nowego Jorku wynalazła bardzo dowcipny sposób kręcenia powrozów. Jaka była wartość pieniężna maszyny, wymyślonej przez tę damę z za Oceanu? Zróbmy rachunek po amerykańsku. Wynalazek był sprzedany za 250.000 franków gotówką i za lwią część dochodów Towarzystwa eksploatującego nowy pomysł. Razem więc wynalazek przyniósł damie około miljona dolarów, t. j. tyleż, co każdy wynalazek Edisona. Inna znowu niewiasta z Filadelfji znalazła coś, co przewróciło do góry nogami całą fabrykację. Panna (najwyraźniej panna!) Montgomery z Nowego Jorku uzyskała patent na ulepszone koła lokomotywy.

Ta sama panna Montgomery posunęła o jeden czy więcej kroków budowę statków wojennych. Młodziutka jakaś „miseczka“ ze stanu Ohio doszła do zdumiewających rezultatów na punkcie wydobywania bajecznej ilości gazu oświetlającego z oleju Limy. Wdzięczne Stany zjednoczone ofiarowały tej damie patent honorowy na wynalazek.

Pani Henryce Plumb udało się zbudować zadziwiający jakiś wentylator, który w mgnieniu oka odświeża najbardziej nawet zepsute powietrze w wagonach kolejowych. Wentylatorów tego systemu oddawna używają wszystkie bez wyjątku koleje w Kalifornji.

Nie zapominajmy wreszcie o wynalazku, który za oceanem największą pono cieszy się popularnością ze wszystkich nowożytnych wynalazków kobiecych.

Mamy tu na myśli wynalazek pani Marty J. Coston, która w sposób wielce pomysłowy zastosowałą kombinacje barw do porozumiewania się na odległość i stworzyła w ten sposób prawdziwą mowę kolorów. Jest to właściwie mowa sygnałów nocnych, używanych na wybrzeżach morskich Stanów zjednoczonych Ameryki północnej. Wynalazek ten nosi nazwę sygnałów Coston.

A już pod względem wynalazków w kostjumach i formie ubrania, kobiety od dawna mężczyzn w kozi róg zapędziły! Jeżeli czytelniku nie wiesz, że „water proof“ jest wynalazkiem kobiety, dowiedz się o tem coprędzej, abyś się nie potrzebował wstydzić swej ignorancji.

Niedawno jedna z niewiast angielskich wymyśliła kostjum, który przy zastosowaniu pewnej kombinacji guzików, zapinek i sznureczków gumowych może przybierać formę aż 24 różnorodnych kostjumów. Co za ułatwienie dla mężów, co za ułatwienie dla żon, lubiących ukazywać się światu w coraz to świeżych obsłonkach.

Posiadaczka kostjumu, który jednem poruszeniem ręki można „przefasonowywać“ 24 razy, może być widywaną w świeżej sukience na każdem widowisku teatralnem, na każdym spacerze, na każdej wizycie.

Jeżeli tak dalej pójdzie, kobiety pod koniec XX wieku zakasują mężczyzn na punkcie takich... wynalazków.

Dział ekonomiczny.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 10.009 sztuk świń, między temi 5671 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 110 do 113 h. za galicyjskie młode świnie 70 do 86 h. za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń** 2 lutego. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4053 sztuk, w tem było z Galicji 326 sztuk, z Bukowiny 19.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 50 h.

Niesprzedanych pozostało 80 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 3 sztuk po 60 do 63 kor., 226 sztuk po 64 do 73, 113 sztuk po 74 do 80 k., 6 sztuk po 82 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 72 krowy podtuczone po 52 do 68, bydło chude, po 38 do 54 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Berlin** 2 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·10, Staatsbahny 142·75, Disconto Comandit 192·25, Berlińskie Towarz. handl. 158 , Laura —·—, Bochumy 190·30, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·80. Kolej Meridionalna 145·25, Losy tureckie 133·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 203·75, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·25, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 123·60, Kanada Profered 119·10, Akcje żeglugi hamburskiej 111·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 230·—.

— **Berlin** 2 lutego Austrjackie banknoty 85·50, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 lutego. Austrjackie kredyty 210·70, Kolej państw. —·—, Disconto 192·70, Laura 234·70.

— **Paryż** 2 lutego 3 procentowa renta 97·87, mąka 29·05.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.